

Mieczysław Gogacz

Wielkość i tragizm Pascala

Studia Philosophiae Christianae 5/1, 277-282

1969

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Z ZAGADNIENÍ HISTORII FILOZOFII

Gogacz M.

Wielkość i tragizm Pascala

„Etyka” Abelarda na seminarium historii filozofii przy Wydz. Filozofii Chrześc. ATK w r. ak. 1967/68.

Ryszard Palacz, Abelard, Seria Myśli i Ludzie, Wiedza Powszechna, Warszawa 1966, s. 192.

Kielar P.

Organizacja szkolnictwa dominikańskiego w XIV w.

Dembowski B.

Władysław Tatarkiewicz, Historia filozofii, Warszawa 1968.

MIECZYSLAW GOGACZ

Wielkość i tragizm Pascala

Minął rok pascalowski (1962), poświęcony uczczeniu trzechsetnej rocznicy śmierci Pascala i minęło w jakimś stopniu zainteresowanie Pascalem. Po artykule T. Kwiatkowskiego, który zestawia i charakteryzuje wydane z okazji rocznicy dość liczne publikacje, zorganizowane odczyty, wystawy i spotkania naukowe, po artykule więc swoiście zamykającym „Obchody rocznicy pascalowskiej w Polsce” (*Ruch Filozoficzny*, XXII (1964) z. 2—4, 161—165), raczej nie spotyka się już w czasopismach prac o Pascalu. Pascal jak gdyby zszedł ze sceny. Nie znaczy to, że o nim zapomniano. Powszechne zainteresowanie Pascalem pozornie więc minęło lub zmalało, trwa bowiem ciągle inspiracja ze strony jego myśli, poznawanej w prywatnych wciąż poszukiwanych lekturach i w wysiłku badawczym zespołów, zgłębiających nurty filozofii nowożytnej.

Pascal jest wciąż aktualny. Niezmiennie fascynuje swymi pismami, swoją osobowością, jakąś wielkością i tragizmem. Jeżeli tak jest, to

rozważmy, na czym może polegać wielkość Pascala i przypisywany mu tragizm.

* * *

Wypowiedź Chateaubrianda, przytaczana często przez badaczy dzieła Pascala, wciąż trafnie, choć nie w sposób pełny, charakteryzuje wielkość myśli Pascala. Zacytujmy raz jeszcze tę wypowiedź.

„Był człowiekiem, który mając lat dwanaście z kresek i kółek wyzarował matematykę; który mając lat szesnaście ułożył traktat o stożkach najbardziej uczony ze wszystkich, jakie były znane od czasów starożytnych; który mając dziewiętnaście sprowadził do działania maszyny umiejętność dotąd czysto rozumową; który mając dwadzieścia trzy ustalił fakt ciężaru powietrza i unicestwił jeden z wielkich błędów dawnej fizyki; który w latach, w których inni zaczynają się niejako rodzić, przebiegłszy cały krąg ludzkich umiejętności dostrzegł ich nicosć i zwrócił swoją myśl ku religii; który od tej chwili aż do śmierci w trzydziestym dziewiątym roku życia — zawsze cierpiący i słaby — utrwalił język Bossueta i Racine'a, dając w nim wzory zarówno najbardziej doskonałej ironii jak i najmocniej przekonującej argumentacji; który wreszcie — w krótkich przerwach między cierpieniem a cierpieniem — rozwiązał dla rozrywki jedno z najbardziej zawitych zagadnień geometrii i rzucił na papier myśli tyleż Boże co człowiecze. Ten druzgocący geniusz zwał się Błażej Pascal”.

Chateaubriand jest pod urokiem wielkości dzieła Pascala. I słusznie. Dodajmy, że w ogromnie bogatej literaturze, dotyczącej Pascala, znajdujemy nie tylko tego typu, ale i inne, najróżniejsze opinie, często wykluczające się całkowicie: np. Pascal heretyk-jansenista i Pascal niemal święty, Pascal pesymista i Pascal „entuzjasta tkwiących w człowieku możliwości”, jak to określa S. Skwarczyńska.

Wydaje się, że po 300 latach analiz i polemik ostały się już na zawsze niewątpliwe dwa momenty w charakterystyce Pascala: wielkość i tragizm.

Uzasadnienie i tłumaczenie wielkości i tragizmu Pascala jest bardzo rozmaite.

Nawiązując do literatury pascalowskiej, a szczególnie do wrażenia, którego dostarcza wciągająca i angażująca lektura „Myśli”, przypuszczalnym, że należy zaakcentować następujące powody, dla których Pascal jest wielki: 1) Pascal przemyślał do końca postawę afilozoficzną, postawę człowieka nie posługującego się filozofią w rozumieniu świata; 2) Pascal przemyślał do końca postawę ateistyczną, los człowieka poza Bogiem.

Najpierw pierwsza sprawa, sprawa filozofii. Pascal zanalizował postawę intuicyjną człowieka i intuicjonizm, który oczywiście nie jest irracjonalizmem. Pokazał, że człowiek pragnie racjonalnej wiedzy,

pragnie aż do bólu wiedzy o ostatecznych celach świata, że właśnie myśl wynosi człowieka ponad zwierzęcość i broni przed relatywizmem. W analizach Pascala starły się więc dwie potężne tendencje ludzkie: racjonalność i relatywizm: teza, że świat jest sensowny, zrozumiały, i teza, że wszystko jest względne, zależne od dowolnej decyzji człowieka, inaczej mówiąc starło się przekonanie Arystotelesa, wyrażone w zdaniu: ludzie z natury pragną wiedzy (pantes anthropoi tou eideinai oregontai physei) i hasło Protagorasa: człowiek miarą wszystkiego (anthropos metron ton panton).

Pascal wyrывa człowieka z relatywizmu, do którego prowadzą postawy mniej odpowiedzialne, oparte na mniejszym wysiłku poznawczym, lub błędne. Pascal prowadzi swym gorącym przekonaniem do wartości bezwzględnych i wiecznych. Ale na jakiej drodze?

Wiemy dzisiaj, że postawa i punkty wyjścia, z których Pascal atakował relatywizm, a mówiąc dokładniej intuicjonizm Pascala, są ostatecznie pominięciem intelektu. Pascal ukazuje obiektywne walory prawdy i dobra, ale nie jest w stanie ich uzasadnić. I męczy się w swym myśleniu, o czym zresztą pisze. Czytając jego „Myśli” widzimy, do jakich tęsknot, sprzeczności i antynomii dochodzi człowiek, który nie nawiązał do realistycznej filozofii. Pascal znał tylko Kartezjusza. Ujawniając trudności, mękę i ból swej intuicjonistycznej postawy, przeżył genialną intuicję właściwej drogi rozumu ludzkiego. Nie wszedł jednak na tę drogę. Przeszedł obok. Dostrzegł problemy, lecz ich nie podjął. Tak dalece samodzielny w myśleniu zaufał, aż dziwne, Descartesowi, który przecież zrezygnował z analizy natury bytu i sprowadził — jak się wydaje — filozofię do problematyki sądów egzystencjalnych nie wychodząc poza stwierdzenie istnienia. Wszystko bowiem poza tym w filozofii Descartesa jest oderwaną spekulacją. A intelekt tak przenikliwie, jak intelekt Pascala, z konieczności muszą zajmować się obok istnienia także naturą rzeczy i tym samym podjąć problemy przy pomocy proporcjonalnych narzędzi analizy, przy pomocy filozofii bytu. Inne filozofie nie są filozofami rzeczywistości. A właśnie rzeczywistość niepokoiła Pascala.

W tym miejscu ma swe źródło tragizm Pascala. Pascal wyczuwa, że filozofia nie jest kwestią intuicji, lecz wiedzy. Dodajmy, jedynie wiedzy. Filozofii bowiem nie wolno konstruować, filozofię trzeba studiować, a w wyniku tego usprawniony intelekt, nastawiony na swój właściwy i adekwatny przedmiot, zobaczy ten przedmiot, rozpozna rzeczy, świat i zacznie je tłumaczyć.

Pascal był genialnym filozofem, który nie wiedział, czym zajmuje się filozofia. Może tak, jak jego epoka, przypuszczał, że filozofia jest tylko skonstruowaną, wyspekulowaną teorią, że nie jest wiedzą o rzeczywistości i że dlatego można filozofię odrzucić. Wyczuwał też, że

filozofia nie jest teorią dowolną. Nie wiedział jednak, że rozwój filozofii polega jedynie na coraz staranniejszym usuwaniu dowolności w tłumaczeniu świata.

Dodajmy znowu, że filozofia zajmuje się istniejącymi bytami i zmierza do ich wytłumaczenia przez wskazanie ostatecznych przyczyn zarówno wewnętrznych jak zewnętrznych. W procesie tego tłumaczenia stawia pytanie o ostateczną rację istnienia rzeczywistości przygodnej i tym pytaniem wkracza w filozoficzną problematykę „Pierwszej Przyczyny”, obiektywnej i pełnej Prawdy, do której Pascal z takim bólem z męką zdążał.

Pascal przemyślał do końca postawę afilozoficzną, to znaczy refleksję opartą na potocznej intuicji. Opisał niepokój człowieka i pomyłki, tragizm i klęskę, gdy nie znalazłszy właściwej filozoficznej drogi człowiek nie dojdzie od tej strony do Boga.

I tu sprawa druga, sprawa Boga. Pascal przemyślał do końca także postawę ateistyczną. W rysunku niezwykle wyraźnym pokazał bez osłonek, może jak nikt inny, błąd ateistycznej postawy. I o błędzie tej postawy przekonuje nas znowu jedynie żarem swego słowa. Nie ma argumentów. Pascal zrezygnował z filozofii, ponieważ filozofią w tej formie, jaką znał, nie mógł się posłużyć. Pascal widząc, czy raczej wyczuwając błąd postawy ateistycznej, tym samym widzi wartość uznania Boga, Jego istnienia i obecności w naszym życiu. Pascal zwraca się do religii.

I tu trzeba znowu mówić o tragizmie Pascala, o drugim źródle jego tragizmu. Pierwszy powód jest znany: Pascal wyczuwał potrzebę realistycznej filozofii i nigdy do niej nie dotarł. A drugi powód?

Z wielkim przejęciem trzeba stwierdzić, że myślenie Pascala o Bogu, takie, jakie stwierdzamy w jego pismach, nie jest myśleniem zadawalająco religijnym. Nie chcę oczywiście wypowiadać się na temat religijnego życia Pascala. Chcę tylko zauważyć na podstawie czytanych tekstów, że Pascal w swych pismach jest bardziej teologiem niż człowiekiem religijnym. Czerpie bowiem bardziej z przemyśleń, może nawet swoich, lecz bardziej z przemyśleń, co jest charakterystyczne dla teologa, a nie z żywego i wewnętrznego przebywania z Bogiem. Ten wewnętrzny kontakt z Bogiem jest źródłem myślenia religijnego. Owszem Pascal pisze w swych listach stronice przepiękne o Bogu, o żalu, o komunii św. Ale u dna tych rozważań, gdzieś w podtekście umieszcza przekonanie, które nawet wyraźnie sformułował. Cytuję: „nikt by nigdy nie porzucił rozkoszy dla krzyża Chrystusowego, gdyby nie znajdował więcej słodczych w poniżeniu i ubóstwie niż w przyjemnościach grzechu; porzuca się przyjemności jedynie dla innych, większych jeszcze przyjemności”.

Z tego faktu wyciągam dwa wnioski: pierwszy — tak może pisać tylko ktoś, kto, tak mi się wydaje, nie rozumie np. bezinteresownej postawy religijnej Franciszka z Asyżu i jego wewnętrznego ubóstwa lub głębi wypowiedzi teologicznych św. Jana Ewangelisty; i drugi wniosek — tak może pisać ktoś, kto przede wszystkim być może nie doznał, nie przeżył bezinteresownej, autentycznej miłości. I Pascal, człowiek tak wewnętrznie bogaty i wielki, geniusz, który odkrył i opisał skłóconego wewnętrznie człowieka, przede wszystkim prawdopodobnie nie przeżył autentycznej miłości. Czy to być może?

Nie widzę miłości w jego pismach. Widzę słowa o miłości i piękno miłości. Nie widzę samej miłości. Widzę ból, mękę, głębię analiz, problemy kultury, los człowieka, ale niepełnego człowieka, nie widzę wśród słów i piękna miłości samej miłości.

I wiem także, że Pascal uważał np. za przeżycie religijne to, co nie było takim przeżyciem. Swoje jedno przeżycie religijne Pascal zapisał. Jest to sławna tzw. „Pamiętka”, to znaczy zapis na kartce papieru, który Pascal nosił pod podszewką marynarki. Nie uważam tego opisu tajemniczej nocy za przeżycie religijne. To jest przeżycie poetyckie, coś może z tego, o czym mówi Cocteau: „car poésies, mon Dieu, c'est vous” — Ty sam, mój Boże, jesteś poezją.

Często zachwyt nad pięknem Bożym bierzemy za religijne przeżycie Boga. Ale przeżycie piękna Bożego jest przeżyciem tylko Bożego piękna, nie Boga. Człowiek często, może nawet za Platonem, personifikuje piękno i przeżywając je przypuszcza, że przeżywa Boga. W tym sensie piękno przeszkadza w dotarciu do Boga. Nawet Pascal nie dał sobie z tym rady. Przeżył uniesienie, napięcie, światło, moc światła, zrozumiał, uznał. Tymczasem w przeżyciu religijnym, wywołanym w nas przez przybliżanie się do nas Boga, to przybliżenie się Boga powoduje, że dostrzegamy Bożą świętość i naszą nędzę. Z tego rodzi się z konieczności uczucie skruchy, żalu, tęsknoty. Nie ma tu miejsca na uniesienia, napięcia, ponieważ jest to przede wszystkim akt rozumu i woli. Uniesienie, napięcie, światło, jest poza tym zawsze jakimś wysunięciem siebie na pierwszy plan. A przecież gdy zbliża się Bóg, człowiek maleje, przechodzi na plan drugi. Albo może Pascal tak intensywnie przeżył akt wiary? Wciąż jednak boję się skutków tego, że Pascal nie zrozumiał, nie znał miłości? Nie oceniam tu Pascala, tylko martwię się o niego.

Pascal, który dał nam nadzwyczajny i żarliwy opis tragicznych konsekwencji postawy afilozoficznej i postawy ateistycznej, nie miał szczęścia trafić na dobrą filozofię i może dlatego nie umiał iść ku Bogu przy pomocy filozofii. Zresztą Pascal był z natury przede wszystkim teologiem. I poetą. Poetą-teologiem. Pascal, jak wynika z zapisów, nie umiał w sensie religijnym iść ku Bogu. Może Bóg uznał jego

tęsknotę i mękę, i zaliczył mu to jako miłość. Nie wiemy tego. Wiemy, że Pascal rozdał przed śmiercią swój majątek biednym, że i dziś doprowadza ludzi do Boga. Znamienna jest w związku z tym wypowiedź premiera Belgii, Theo Lefevre: „aż do 1946 r. nie było dnia, abym nie czytał kilku stron „Myśli”, a jeśli zdawać by się mogło, że stałem się niewierny Pascalowi, to tylko dlatego, że doprowadził mnie do codziennego czytania Biblii”.

Pascal jest wielki z racji przemyśleń, które sformułował, i tęsknot, które przeżył. I jakże jest w tej wielkości tragiczny. Wykazał błąd intuicjonizmu i błąd życia bez Boga. Odważnie przyznał się w tym do swoich pomyłek i błędów. Ale filozofii już nie odzyskał, nie znalazł. I nie znalazł miłości, nie umiał, nie przeżył, uwikłany w problemy swoje i ludzkie.

Myśląc o Pascalu poza jego tekstami, jestem spokojny. Wiem, że na taki krzyk duszy, zresztą na najmniejszy gest ludzki, Bóg odpowiada miłością.

Stanowisko, które tu wypowiedziałem, to nie ocena, to tylko powtarzająca się i znana czytelnikom Pascala sytuacja: Pascala nie można czytać obojętnie. Pascal tak dalece wciąga swymi mocnymi tezami, że nawiązanie z nim kontaktu jest nie tylko intelektualne, lecz także uczuciowe, angażujące całego człowieka. Na mocne słowa Pascala odpowiadam mocnym ich przeżyciem. A to nigdy nie jest niesprawiedliwością.

Zresztą słowa, które wypowiadam tu o Pascalu, to słowa nie tylko hołdu, składanego wielkości. Jest to także serdeczne przejęcie się Pascalem, jego sprawami i losem. To jakaś okazja zwierzeń i troski, a tym samym przyjaźni w stosunku do Pascala człowieka, bezradnego i mocnego Pascala — naszego brata, zaplątanego jak każdy z nas w trudne sprawy świata.

M. GOGACZ

„Etyka” Abelarda na seminarium historii filozofii przy Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej ATK w roku akademickim 1967/68.

1. Mieczysław Gogacz: Na marginesie „Etyki” Abelarda

Wydane w Polsce przed kilkoma miesiącami „Listy Heloizy i Abelarda” oraz wcześniejsze publikacje, np. książka Gilsona „Heloiza i Abelard”, szkic R. Palacza „Abelard”, powieść H. Waddell „Abelard i Heloiza”, a w latach pięćdziesiątych zaprezentowany czytelnikom